

Jak dobry jest Bóg!

Odkąd zostałem prelegentem na Kongresie poświęconym Chrystusowi Królowi, najpierw rok temu (czerwiec 2013 Kraków), następnie w tym roku (Częstochowa 2014), dzieją się w moim życiu różne nie wytłumaczalne zjawiska. Ja to nazywam po prostu cudami.

Kiedy pół roku temu zostałem proboszczem w niewielkiej bo 2 tysięcznej parafii, a w skład mojej parafii wchodziły trzy kościoły: Kościół parafialny i dwa kościółki dojazdowe, do których dojeżdżam w niedzielę na mszę św. Okazało się, że kościoły wymagają remontu. Dach jednego z kościołów porośnięty był mchem. Postanowiłem oczyścić ten dach z mchu, a następnie pomalować dachówkę. Modliłem się często: - Panie Jezu pomóż mi to zrealizować. Bez Ciebie nic nie zrobię. Gdzie tu szukać jakiejś firmy, która by się tym zajęła? A i finanse też nie rewelacyjne. Jednym słowem - spędzało mi to sen z powiek. Często o tym myślałem, przekomarzając się z Panem Bogiem – Panie Boże dla Ciebie nie ma rzeczy nie możliwych. Jak Ty mi w tym nie pomożesz to kto?

Na początku maja jak zwykle przyjechałem do jednego z kościołów, by odprawić mszę św. Jak zawsze spoglądałem na ten nieszczęsny dach i oczom nie wierzę. Na dachu ani śladu mchu. Podchodzi do mnie pan kościelny, który opiekuje się kościołem. (To u niego są klucze od kościoła. On otwiera kościół na pół godziny przed mszą św. i dzwoni dzwonami.)

Mówi do mnie – „proszę księdza co się tu wczoraj działo? Mówię – „no właśnie, co się działo, bo widzę, że dach pięknie oczyszczony” szedłem wczoraj (sobota) do kościoła by przygotować go na dzisiejszą mszę św. aż tu nagle nadleciało kilka tysięcy szpaków. Siadły na dachu kościoła, zaczęły drapać pazurkami w mchu, jakby czegoś szukały. Tylko furczało, a mech z dachu leciał na ziemię. Trwało to może jakieś 15 minut. Po wszystkim zebrałem 15 taczek mchu z pod kościoła. To niesamowite, powiedziałem, Pan Bóg sam się zatroszczył o swój kościół, posyłając nań szpaki.

W tym samym czasie, Pan Burmistrz Gminy, na którego terenie znajduje się ten kościół, sam zadeklarował pomoc finansową w związku z remontem dachu. Mój poprzednik wiele razy zwracał się z prośbą do burmistrza o pomoc, ale zawsze otrzymywał odpowiedź, że brak środków na taką pomoc. Środki, które zaoferował były nie wystarczające, żeby można było zmienić cały dach. Wystarczyły jedynie na połowę dachu. Pomyślałem sobie - Panie Boże, jak to będzie wyglądało. Pół dachu starego a pół nowego.

Wtedy przypomniało mi się, jak jeden ksiądz, który buduje kościół na Ukrainie – opowiadał, jak to nie miał pieniędzy na wykończenie. Pieniądze się skończyły. Nie było już skąd i do kogo się zwracać o pomoc. Wtedy do jego kancelarii przysła pani, która przyniosła mu znaczną kwotę pieniędzy. Taką, że wystarczyła na wykończenie kościoła.

Modliłem się, rozmawiałem z Bogiem, przywołując tamto wydarzenie o którym opowiadał mi ten ksiądz z Ukrainy.

Nie długo trzeba było czekać. Na początku lipca 2014 roku, pojechałem we wtorek by zobaczyć jak postępują prace przy kościele związane z wymianą połowy dachu. Stojąc i wpatrując się w kościół, podjechało czarne volvo. Wysiadł z niego mężczyzna, który podążając w moją stronę, zapytał czy jest tu ktoś kto zawiaduje tą budową. Pomyślałem sobie, że to pewnie jakaś kontrola z Ochrony Zabytków. Odpowiadając zapytałem – a pan to kim jest. Nie znam pana. A on – ja też pana nie znam. Pan kościelny, który stał obok mnie, powiedział – to jest nasz ksiądz proboszcz. Na to ten mężczyzna – przepraszam – ja do kościoła nie chodzę. Ale słyszałem, że ksiądz nie ma środków na remont drugiej połowy dachu tego kościoła. No tak – odpowiedziałem. A jaka jest brakująca kwota. Odpowiedziałem, że nie wiem. Musiał bym się zorientować ile potrzeba materiałów i w jakiej są cenie? To ja dam księdzu swój numer telefonu i niech ksiądz do mnie zadzwoni jak już się zorientuje.

Na drugi dzień zadzwoniłem, że brakująca kwota to 9 tysięcy złotych. Poprosił o numer konta. Poczym zadzwonił do mnie za godzinę, że pieniądze woli przywieźć osobiście.

Powiedział jeszcze, że ma jeden warunek. Nie chce żadnych podziękowań, ani ujawniania jego osoby.

To kolejne wydarzenie, które utwierdza mnie w przekonaniu, że dla Pana Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Nie szcędźmy czasu i wysiłków, by uznano królowanie Chrystusa najpierw w sercach poszczególnych ludzi a następnie w całych społeczeństwach. On wówczas zatroszczy się o wiele spraw, które wydają się nam dzisiaj nie możliwe.

Dla Pana Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Pozdrawiam serdecznie.

Króluj nam Chryste!!!

ks. Ryszard R.